



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Już niedługo pojawi się w Legnicy pierwsze w diecezji okno życia. Jest to specjalne miejsce, w którym matka może anonimowo pozostawić nowo narodzone dziecko. Brzmi strasznie? Dla tych, którym nigdy nie przyszłoby do głowy porzucenie noworodka, z pewnością tak. Ale na okno życia czekano w naszej diecezji niecierpliwie i od dłuższego czasu. Czekali zwłaszcza ci, którzy z przypadkami znajdowania zwłok noworodków na śmietnikach nigdy nie mogli się pogodzić. O szczegółach inicjatywy, w którą zaangażowanych jest wiele środowisk kościelnych i świeckich, na s. VI-VII.

Rekolekcje ewangelizacyjne Ruchu Światło-Życie

Nie-źli nad Wełtawą

Ruch Światło-Życie wybrał się do stolicy Czech, aby pokazać młodym, czym żyją jego członkowie. Kusili młodzież, w dobrym tego słowa znaczeniu.

Tradycyjnie, raz w roku, diecezjalny moderator szuka sposobu, aby pokazać niezrzeszonej w ruchu młodzieży, jak wygląda charyzmat wspólnoty. W tym roku na miejsce rekolekcji została wybrana Praga.

– Jest to piękne miejsce i myślę, że było dobrą zachętą dla młodzieży – śmieje się Joanna Bandyk, animatorka grupy ze Złotoryi. – Myślę jednak, że nikt nie czuł się oszukany. Bardzo szybko zbudowaliśmy prawdziwą wspólnotę, co pokazuje, że cel wyjazdu został osiągnięty. Wydaje mi się, że przełamaliśmy stereotyp, iż młodzież w wieku gimnazjalnym jest zła. Zachłysłeni się wręcz duchem naszej wspólnoty – dodaje.



Praga będzie wspomniana jako piękne miejsce spotkania z ciekawymi ludźmi

Do stolicy Czech pojechało ponad 60 osób. Była to młodzież z Jeleniej Góry, Żarskiej Wsi, Złotoryi, Nowogrodzka i Zgorzelca. – Tematem przewodnim było słowo Boże, które pomogło wprowadzić młodych w charyzmaty naszego ruchu – tłumaczy zawiłości spraw duszpasterskich kleryk Tomasz Metelica z legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego.

Dla Ruchu Światło-Życie takie rekolekcje są jedną z niewielu okazji

do pokazania młodym swojej duchowości. – Chcemy dowieść, że można osiągnąć świętość, będąc normalnym człowiekiem, a przez to przyciągać młodych do ruchu – mówi kl. Tomasz Metelica. Wymiernym efektem spotkania będą na pewno nowi członkowie oazy, jednak – jak zapewniają organizatorzy – ważny jest zasiew Bożego ziarna w sercach młodych. Z nadzieją, że kiedyś wyda ono plon.

Jędrzej Rams

Świece na Marsz dla Życia



LEGNICA. Zebrane świece czekają na wysłanie do fabryki, skąd wrócą jako paschały, symbole zwycięskiego Chrystusa

Do biura Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży trafiły pierwsze kartony z połamanymi i wypalonymi świecami. Jest to efekt pozytywnej odpowiedzi niektórych parafii na inicjatywę organizatorów I Legnickiego Marszu Dla Życia. Zebrane stare świece zostaną przetopione na nowe, piękne paschały. Zostaną one rozdane po Marszu dla Życia w Niedzielę Palmową 28 marca. W zeszłym roku zbierano zniszczone różańce, które rozdawano osobom modlącym się za nienarodzone dzieci. W tym roku organizatorzy chcą łączyć całe wspólnoty parafialne w modlitwie za nienarodzonymi. Zapalony paschał ma towarzyszyć im w czasie spotkań modlitewnych. Dlatego parafie zbierają i dostarczają świece. Jedną z nich jest parafia pw. św. Mikołaja w Chmielenu.

mio

Wójcicki dla kobiet

BOGATYNIA. Wielkimi krokami zbliża się święto „poezji tego świata”. Poezji, która koi i wzrusza. Poezji pełnej wdzięku i gracji. Poezji, którą jest... kobieta. Z tej właśnie okazji w sobotę 6 marca o godz. 17 w sali widowiskowej Bogatyńskiego Ośrodka Kultury odbędzie się recital Jacka Wójcickiego – aktora, śpiewaka, jednego z członków krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”. Wójcicki ukończył Wydział Aktorski w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Wielokrotnie doceniany i nagradzany, m.in. nagrodą na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu (1986) i Krajowym Festiwalu Polskiej



Jacek Wójcicki, fotografa z oficjalnej strony internetowej

Piosenki w Opolu (1987). W latach 1992–1997 występował w Kabarrecie Olgi Lipińskiej, gdzie wcielił się w postać „pana Jacka” oraz śpiewał piosenki do tekstów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Bilety można kupić w kasie BOK.

toro

Kto chętny na San Siro?



i dziewcząt, które zdobędą Puchar Tymbaraku oraz tytuł Mistrzów Polski w kategorii U-10, w nagrodę wyjadą na legendarny stadion San Siro. W ub. roku o Puchar Tymbaraku zagrało ponad 26 tys. zawodników. Organizatorem turnieju jest PZPN. Rozgrywki rozpoczną się wkrótce po zakończeniu zapisów, które potrwać do 28 marca. Każdy trener, którego drużyna zagra w turnieju, otrzyma koszulkę reprezentacji Polski. Młodzi piłkarze zmierzą się najpierw na etapie gmin-

Plakat promujący rozgrywki

nym i powiatowym, potem w 16 finałach wojewódzkich. Ogólnopolski finał turnieju odbędzie się we wrześniu.

b@rek

Album jak nowy

ZŁOTORYJA. Z okazji zbliżającego się jubileuszu 800-lecia nadania praw miejskich Złotoryi, miasto wydało kolorowy album (na zdjęciu). Wydawnictwo ukazało się w trzech językach: polskim, angielskim i niemieckim. Barwne zdjęcia pokazują Złotoryję



i jej mieszkańców w różnych aspektach, między innymi zabytki architektury, imprezy kulturalne i sportowe oraz dorobek gospodarczy miasta. Wydawnictwo będzie można kupić wkrótce w Centrum Informacji Turystycznej i Muzeum Złota.

az

Ceramika nad Odrą

BOLEŚLAWIEC. Miasto zaprezentowało swoje walory podczas drugiej edycji Międzynarodowych Targów Turystycznych Wrocław. W imprezie uczestniczyło ponad 300 wystawców i kilkanaście tysięcy odwiedzających. Wśród gości specjalnych byli Martyna Wojciechowska oraz Wojciech Cejrowski. Targom towarzyszył Jarmark Dolnego Śląska, podczas którego odwiedzający próbowali potraw regionalnych. Program urozmaiciły występy zespołu Canon z Bolesławieckiego Ośrodka Kultury – Międzynarodowego Centrum Ceramiki. Udział Bolesławca w MTT Wrocław był doskonałą okazją do zaproszenia turystów m.in. na Bolesławieckie Święto Ceramiki, które w tym roku odbędzie się od 18 do 22 sierpnia. Stoisko na MTT przygotował



Wrocławskie targi były kolejną okazją do promowania bolesławieckiej ceramiki

Wydział Rozwoju i Promocji UM, jego obsługę zapewnił Punkt Informacji Turystycznej i Kulturalnej we współpracy z Zakładami Ceramicznymi „Bolesławiec”.

Agnieszka Gergont

Talenty wykorzystane



Przez kilka godzin wnętrza kościoła w Polkowicach przypominało salę koncertową

POLKOWICE. Uroczysta gala koncertowa, zorganizowana we wnętrzach kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski, zakończyła prowadzony od września ub.r. unijny projekt wspierający młode talenty. W koncercie wzięli udział m.in. młodzi soliści, instrumentalści oraz chór z Gimnazjum nr 1. Na proscenium zaprezentowali się także utalentowani literaci i plastycy. Gala była plonem zrealizowanego przez gminę Polkowice projektu unijnego „Wykorzystaj swój talent. Upowszechnianie edukacji artystycznej na terenie gminy Polkowice”. W jego ramach dzieci i młodzież zdradzające talent do sztuk pięknych mogły pod okiem

wykwalfikowanych wychowawców doskonalić swoje umiejętności podczas zajęć, organizowanych przez gminę we współpracy z innymi ośrodkami miejskimi. Każdy z ponad 130 uczestników tego projektu skorzystał z kilkudziesięciu godzin doskonalących zajęć warsztatowych.

Roman Tomczak

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Misja, modlitwa, jałmużna

Od tego wiara rośnie

O tym, kto może być misjonarzem i dlaczego należy ożywiać ducha misyjnego, z **ks. dr. Mirosławem Makowskim**, dyrektorem Papieskich Dzieł Misyjnych Diecezji Legnickiej, członkiem Zarządu Dzieła Pomocy „Ad gentes”, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Dlaczego właściwie powinniśmy pomagać misjonarzom?

Ks. DR. MIROSLAW MAKOWSKI: – Dlatego, że sobie bez naszej pomocy nie poradzą.

Więc po co jadą na misje?

– Jadą, bo wierzą. Wierzą przede wszystkim w to, że Chrystus, mówiąc: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię”, nie powiedział tego tylko do apostołów, ale także do nas, którzy żyjemy 2000 lat później.

W takim razie, jak możemy im pomóc?

– Możemy pomóc, jadąc na misję. To jest najważniejsza pomoc, w której nic i nikt nas nie zastąpi: ani internet, ani telewizja, ani środki współczesnej techniki. Ale nie wszyscy mogą tam jechać – trzeba mieć powołanie. Ponieważ ja – z upoważnienia biskupa diecezjalnego – odpowiadam w diecezji za wysyłanie misjonarzy, kontaktuję się z nimi wcześniej i moim zadaniem jest sprawdzić, czy mają powołanie, czy może to tylko chęć przeżycia przygody.

Aha, więc gdybym ja się zgłosił, to ksiądz najpierw sprawdziłby, czy mam powołanie. I gdyby się okazało, że tak, to mógłbym pojechać?

– Oczywiście.

Ale ja mam żonę i dzieci.

– No, wtedy to już jest decyzja tego, kto jedzie. Niektórzy jadą całymi rodzinami. Mamy taką rodzinę z naszej diecezji. Współpracują z salezjanami, którzy dwa lata temu wysłali ich, by ewangelizowali na Syberii.

A jeśli nie zdecydujemy się zostać misjonarzami, to co nam pozostaje?

– Na przykład modlitwa i ofiarowanie cierpienia. To szczególnie dotyczy chorych i na to Jan Paweł II zwracał uwagę przy każdej



Ks. Mirosław Makowski: – Jałmużna, zebrana w tę niedzielę od wiernych, pomoże polskim zakonnikom na całym świecie. Ta pochodząca od księży naszej diecezji zostanie przekazana trzem misjonarzom, którzy stąd wyjechali na misje

okazji, kiedy mówił o misjach i chorych. Prosił ich o to, aby ofiarowali swoje cierpienie. No i trzeci sposób pomocy misjonarzom – nie mniej istotny – to pomoc materialna.

W tę niedzielę jest ku temu świetna okazja. Od kilku lat bowiem w drugą niedzielę Wielkiego Postu zbierane są datki dla polskich misjonarzy.

– Tak, choć w zasadzie jest to związane z powstaniem w 2005 r. Dzieła Pomocy „Ad gentes”, skierowanego do polskich misjonarzy. We wszystkich innych okolicznościach – szczególnie w Niedzielę Misyjną, która jest w październiku – my pomagamy wszystkim misjonarzom na całym świecie. Wtedy ta jałmużna jest wkładem Kościoła w Polsce dla misjonarzy wszystkich narodowości. Natomiast druga niedziela Wielkiego Postu to dzień pomocy polskim misjonarzom i tym, wśród których przebywają.

Wśród nich są misjonarze z naszej diecezji?

– Oczywiście. Wśród misjonarzy z diecezji legnickiej są zakonnicy, których posłały zgromadzenia (i tych jest najwięcej na świecie), ale są także księża diecezjalni, posłani przez biskupa. Tych z naszej diecezji jest trzech: ks. Mariusz Godek, który pracuje w Boliwii, ks. Roman Cały – na Alasce i ks. Krystian Sokal, najbardziej doświadczony, który ewangelizował już w Afryce, a teraz jest w Kanadzie.

Przeczytałem, że wśród celów działania Dzieła Pomocy „Ad gentes” jest m.in. „animacja misyjna”. Brzmi tajemniczo.

– Animacja dosłownie oznacza ożywianie. A więc ożywianie ducha misyjnego. I to nie chodzi tylko o to, żeby tworzyć różne wspólnoty, które się zajmują misjami, chociaż takie mamy w diecezji...

Na przykład?

– No, choćby w tym miejscu, gdzie teraz rozmawiamy, czyli w Wyższym Seminarium Duchownym, działa prężnie Kleryczne Ognisko Misyjne. W wielu parafiach naszej diecezji są koła misyjne dzieci, a szkół, w których działają koła czy ogniska misyjne, jest ok. 30.

I na czym tam polega owo „ożywianie”?

– Trzeba pamiętać, że każda wspólnota – czy to oazowa, czy Odnowa w Duchu Świętym, czy Koło Żywego Różańca – powinna także mieć ducha misyjnego. Bo Kościół żyje wtedy, jeżeli potrafi pomagać misjom. Kiedy dzielimy się wiarą, wtedy ta wiara rośnie.

A jak nasz Kościół diecezjalny potrafi pomagać misjom? Są już konkretne efekty naszej pomocy?

– Takim najbardziej chyba satysfakcjonującym owocem jest pomoc ks. Godkowi w Boliwii. Pomoc, połączona ze współpracą księży z naszej diecezji i Fundacji MIVA-Polska, wspierającej misjonarzy w zakupie środków transportu. Dzięki tej współpracy i ofiarom złożonym przez księży, nasz misjonarz kupił niedawno terenowy samochód. Przyda mu się, bo jego parafia to ponad 25 tys. wiernych, rozsianych na ogromnym terenie. A on jest tylko jeden. ■

IV Mistrzostwa w Tenisie Stołowym Ministrantów, Lektorów i Księży Diecezji Legnickiej

Pan Bóg wśród pingpongistów

Czy można modlić się przy pomocy tenisowej rakiетки? Ministranci-sportowcy udowodnili, że można.

W tym roku faworyci nie zawiedli. Wygrali ci, po których zwycięstw się spodziewano. Nie zawiedli także organizatorzy. Po raz czwarty udało się znakomicie połączyć ze sobą ducha sportowego z ewangelizacyjnym.

Mistrzostwa odbyły się w sobotę 20 lutego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. W tym roku do zawodów, w których trofeum ufundował starosta lubański Walery Czarnecki, zgłosiło się 70 zawodników – ministrantów i lektorów. To mniej niż przed rokiem. Przy stołach stanęło także 6 księży. Tu także widoczna jest tendencja zniżkowa. Jednak poziom zawodów jest coraz wyższy.

– Na początku mieliśmy tu zawodników o różnym poziomie, od nowicjuszy do utalentowanych graczy z dorobkiem sportowym. Dziś widać, że ci, którzy nie robią postępów, rezygnują z przyjazdu do Lubania – mówi ks. Marek Kurzawa, diecezjalny duszpasterz sportowców, jeden ze współorganizatorów mistrzostw.

Rosnący poziom zawodów dostrzegają także zawodnicy. Norbert Turczynowski z Polkowic zajął II miejsce w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Mówi, że szczególnie jego kategoria była w tym roku mocno obsadzona. – Startowali w niej zawodnicy zaliczani do ścisłej czołówki zawodów. Chciałbym też zwrócić uwagę na poziom gry wszystkich startujących zawodników, który co roku jest bardzo wysoki – mówi.

Ale nie tytuły mistrzowskie, medale czy puchary są tym, czego chce większość sportowców-ministrantów. Ważny, a może i coraz ważniejszy, staje się aspekt ewangeliczny. – To element bardzo bliski mojemu sercu, jako kapłanowi i sportowcowi – zaznacza ks. Marek



ROMAN TOMCZAK

Kurzawa i dodaje, że chodzi też o to, aby młodzieży pokazać trochę inny świat niż ten, który znają ze swojego podwórka. Nauczyć ich wygrywania, przegrywania, walki.

Dostrzegają to także młodzi sportowcy. – Udział w zawodach z roku na rok przysparza mi coraz więcej satysfakcji. Ale najważniejszą rolę we wszystkich moich sukcesach odgrywa Bóg, który daje mi siłę na osiąganie coraz to wyższych miejsc – mówi Turczynowski.

Większość zawodników, którzy wzięli udział w mistrzostwach, jest zrzeszona w szkolnych lub przyparafialnych klubach sportowych. Trenują najczęściej kilka razy w tygodniu pod okiem swoich trenerów. W wielu przypadkach salą treningową jest salka parafialna, a trenerem – miejscowy proboszcz. Tak jest np. w Radostowie, gdzie Klub Sportowy „Święci” to kopalnia talentów tenisowych.

Ks. Marek Kurzawa (na zdj.): – Aspekt ewangeliczny w zawodach sportowych jest najbliższy memu sercu

Klub od podstaw stworzył ks. Kurzawa, który zachęca do powoływania podobnych stowarzyszeń w innych parafiach. – Początki, oczywiście, nie są łatwe, ale za to jaka satysfakcja! – przekonuje.

Zarówno w Radostowie, jak i innych przypadkach budowania małych, wiejskich klubów sportowych ogromną rolę odgrywa współpraca z miejscowymi placówkami dydaktycznymi.

Zawody w Lubaniu wspólnie zorganizowali: Duszpasterstwo Służby Liturgicznej Diecezji Legnickiej, KS „Święci” Radostów oraz diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej. Patronem tegorocznych mistrzostw, którym towarzyszyło hasło: „Ministranci modlą się za swoich księży”, był św. Jan Maria Vianney. Patronat honorowy nad zawodami objął ordynariusz legnicki bp Stefan Cichy.

Roman Tomczak

Zapraszamy

Futsalowy puchar „Emaus”

Parafialny Klub Sportowy „Emaus” Zagrodno organizuje Turniej Piłki Nożnej Halowej „Emaus Cup 2010”. – Zapraszamy wszystkich chętnych do zgłaszania swoich drużyn. Rozgrywki odbędą się 10 i 11 kwietnia w złotoryjskiej hali „Tęcza” przy ul. Wilczej 43 – zapowiada Michał Hołownia, jeden z organizatorów. Turniej będzie rozegrany w trzech kategoriach

pod patronatem „Gościa”

wiekowych: szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych i kategorii open.

Zgłoszeń można dokonać do 30 marca pocztą elektroniczną (emauszagrodno@wp.pl) lub telefonicznie (601 752 976). W każdej grupie wiekowej przewidziany jest udział 10 drużyn. Decyduje kolejność zgłoszeń. Na zwycięzców czekają puchary i dyplomy.

rt



PKS „EMAUUS” ZAGRODNO

Otwiera się nowa karta w historii kurortu

Podziemne ciepło

Uzdrowisko Cieplice to prawdopodobnie jedyny kurort w Polsce, w którym od wieków **wykorzystuje się gorącą, podziemną wodę źródła.** Od kilku miesięcy źródła geotermalne ogrzewają także uzdrowskowe budynki.



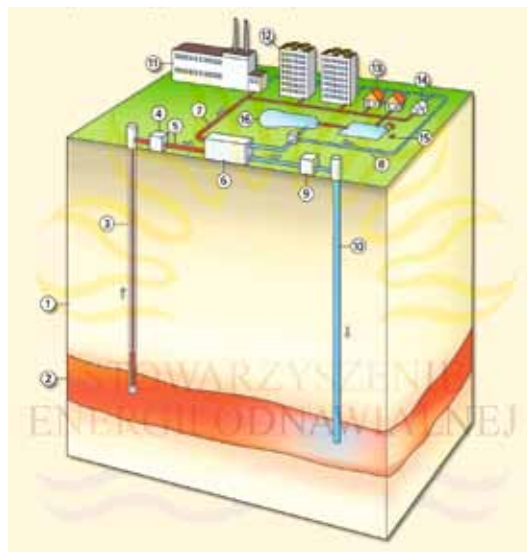
ZDIECIA ZBIGNIEW AULCZYŃSKI

Według legendy, tutejsze gorące źródła odnalazł w podjeleniogórskich lasach książę piastowski Bolesław Wysoki w roku 1175. Raniony na polowaniu przez ściganego zwierza, w nich opatrzył swoje rany (I. Łaborewicz 1994). Można uwierzyć tej legendzie lub nie. Trudno jednak dyskutować z faktami, a te początki lecznictwa gorącymi źródłami w – nomen omen – Cieplicach umiejscawiają w roku 1281.

Od tamtej pory do dziś, już jako Uzdrowisko Cieplice Sp. z o.o., kurort kontynuuje tę ponad siedmiowiekową tradycję. Leczenie balneologiczne z wykorzystaniem leczniczych wód termalnych prowadzone jest nieprzerwanie od 1281 r.

– Do wszystkich zabiegów z użyciem wody stosowane są unikatowe w skali kraju i Europy lecznicze wody termalne. Stosuje się je także w krenoterapii, czyli do picia, bo mają właściwości lecznicze – tłumaczy Robert Moskwa, członek Zarządu Uzdrowskiego Cieplice.

Od sierpnia ub.r. roku zakład wykorzystuje geotermię do ogrzewania sanatoryjnych obiektów. To nowość w skali ogólnopolskiej. – Ogrzewamy w ten sposób obiekty kompleksu szpitalno-sanatoryjnego – Dom Zdrojowy I, I i III



oraz Zakład Przyrodolecznicy. Oszczędzamy w ten sposób ok. 120 tys. zł rocznie. Sama inwestycja kosztowała nas prawie trzy razy tyle – mówi Moskwa. Krótko mówiąc – za trzy lata gorące źródła zaczną na siebie zarabiać.

Jednak najwięcej na tym interesie ma zarobić... przyroda. To ważki argument. Na ekologiczne możliwości wykorzystania

gorących wód podziemnych, zalegających w okolicach Jeleniej Góry, zwracali uwagę dwaj naukowcy krakowskiego Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk. Elżbieta Pilecka i niezjący już Julian Sokołowski w pracy „Propozycja wykorzystania wód geotermalnych w aspekcie ochrony środowiska dla miasta Jeleniej

Źródła geotermalne od ponad 700 lat nieprzerwanie leczą kuracjuszy. Od niedawna podziemne, gorące wody ciepłocieplone są do kaloryferów w pawilonach zdrojowych

Góry” z 1989 r. pisali: „Biorąc pod uwagę walory przyrodnicze Kotliny Jeleniogórskiej i Uzdrowskiej Cieplice, należy podejmować działania, które doprowadzą ten region do wysokiej pozycji w zakresie ochrony środowiska. (...) Bogactwo ciepłych wód geotermalnych można wykorzystać w optymalny sposób. Można włączyć ciepło wód geotermalnych do systemu grzewczego Jeleniej Góry, przez co zmniejszy się zanieczyszczenie atmosfery. Proponuje się także wykorzystanie wód geotermalnych o niższej temperaturze (czyli po oddaniu ciepła do systemu grzewczego) dla szerokiego kręgu ludzi poprzez budowę systemu basenów tzw. Aqua-City”.

Czy wobec tego doczekamy się zasilania całego miasta, stolicy polskich Karkonoszy, bezpłatną energią grzewczą? Na razie władze Uzdrowskiego Cieplice zapewniają, że w przyszłości planują wykorzystywać wodę do ogrzania pozostałych obiektów zdrowiska, w tym pawilonów zdrojowych „Marysieńka”, „Edward” i „Stoczniovec”. **Andrzej Felak**

Po dzwonku zaczyna się walka

NA RATUNEK. 25 marca zostanie oddane do użytku **pierwsze w diecezji legnickiej okno życia.** Takich miejsc jest już w Polsce 30.

tekst i zdjęcie

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniedzielny.pl

Okno zostanie otwarte na trzy dni przed I Legnickim Marszem dla Życia. Wpisuje się więc idealnie w promocję walki o nienarodzonych oraz o godne życie dzieci. – Mamy nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z naszymi oczekiwaniami i już w marcu, w Dzień Świętości Życia oraz na 18. rocznicę powstania diecezji legnickiej, zainaugurujemy działanie okna życia. Będzie się ono mieścić w budynku Ośrodka Edukacyjno-Opiekuńczego „Samaritanin” przy ul. Poselskiej. Część osób może znać ten budynek, bo dawniej pełnił funkcję szpitala zakaźnego – opowiada ks. Tomasz Biszko, zastępca dyrektora Caritas.

Pierwsze okno życia powstało w Krakowie w 2006 r. z inicjatywy ks. kard. Stanisława Dziwisza. Od tamtej pory idea ratowania noworodków rozprzestrzeniła się po całej Polsce. Funkcjonuje już 30 takich okien, a w sąsiedztwie mamy je we Wrocławiu i w Zielonej Górze. Pomysł stworzenia okna w naszej diecezji kiełkował od co najmniej dwóch lat.

– Konkretnie prace rozpoczęliśmy w zeszłym roku. Teraz będzie efekt. Można powiedzieć, że jest to jeden z owoców roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie” – mówi ks. Tomasz Biszko.

Dlaczego okno życia?

W takim oknie kobieta może anonimowo zostawić swoje nowo narodzone dziecko, którym – z różnych powodów – nie jest w stanie sama się zająć. Często przyczyną jest presja otoczenia, w wielu przypadkach panika i strach, a czasami depresja poporodowa. Zostawiając dziecko w oknie, kobieta ma pewność, że nie trafi ono w nieodpowiednie ręce, a tym bardziej że nie będzie n a r a ż o n e na utratę życia lub zdrowia. Każdego roku w polskich szpitalach jest pozostawianych ok. 700 dzieci. Przed kilkoma laty było ich nawet ponad 1000 rocznie. W samym województwie dolnośląskim w 2008 r. było 81 takich przypadków.

– W Legnicy w zeszłym roku 6 dzieci zostało oddanych przez matki. Były to jednak wszystkie przypadki pozostawienia w szpitalu – mówi Zyta Lorenc z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Policja pomoże

Pozostawienie dziecka w szpitalu nie jest jednak anonimowe. To z kolei rodzi szereg obostrzeń prawnych, którym podlegają instytucje chcące zająć się pozostawionym noworodkiem. Takie porzucone dziecko ma już prawnie ustalonych rodziców lub matkę. Dlatego sąd rodzinny podejmuje decyzję o prawach rodzicielskich, bo albo rodzice oficjalnie zezwalają na adopcję, albo pozbawia się rodziców ich praw. Wtedy dopiero można rozpocząć poszukiwania rodziny adopcyjnej. Nie ulega wątpliwości, że porzucenie dziecka nie jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na jego adopcję przez nową rodzinę. Oczywiście jest jednak, że porzucenie dziecka



jest okolicznością wystarczającą dla pozbawienia władzy rodzicielskiej.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami kodeksu postępowania cywilnego, sądom nakazuje się zasięgnięcie opinii ośrodka adopcyjno-opiekuńczego lub innej specjalistycznej placówki, zanim zostanie wydana decyzja. To z kolei oznacza, że instytucja ta musi mieć określony czas na sporządzenie wymaganej opinii. Nadkomisarz Sławomir Masojć, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Legnicy, mówi, że kobieta – zostawiając dziecko w szpitalu – ma jeszcze 6 tygodni na refleksję i ewentualną zmianę decyzji.

– Jednak kobiety rzadko wracają po swoje dzieci. Wiele z nich boi się odpowiedzialności karnej za zostawienie dziecka – wyjaśnia. Tymczasem w takich przypadkach policja nie podejmuje działań zmierzających do ustalenia winnych pozostawienia dziecka bez opieki albo





Okno Życia jest już montowane, więc jest nadzieja, że ruszy w ustalonym terminie

zaniedbania. – No, chyba że w czasie badania w szpitalu okaże się, iż dziecko było wcześniej bite albo dopuszczono się na nim karygodnego zaniedbania. Ale są to raczej skrajne przypadki. Dlatego, jeżeli kobieta będzie chciała odebrać dziecko, my ze swojej strony gwarantujemy jej bezpieczeństwo – dodaje. – Podobnie, jak w przypadku, gdy podejmie decyzję o pozostawieniu dziecka w szpitalu.

Z okna do rodziny

Wraz z Caritas okno życia zakładało kilka miejscowych instytucji. Współdziałanie jest niezbędne, bo pozostawienie dziecka w oknie to dopiero pierwszy etap całej procedury ratowania noworodka. – Osoba zostawiająca dziecko naciska dzwonek. Pielęgniarka dyżurująca schodzi na dół i odbiera maleństwo. Wzywa pogotowie ratunkowe.

Dziecko trafia do szpitala, a w tym czasie MOPS już rozpoczyna procedury w celu adopcji dziecka. Policja także musi sprawdzić, czy przypadkiem nie doszło do kradzieży dziecka – podkreśla ks. Tomasz Biszko.

Gdy zadzwoni dzwonek, w oknie życia rozpoczyna się prawdziwa batalia o życie małego człowieka. – Do nas należy prawna ochrona dzieci na terenie miasta – mówi Zyta Lorenc. – Powinny więc tu trafić wszelkie informacje o porzuconych noworodkach. Mamy środki prawne, a także praktykę, m.in. w szukaniu rodzin zastępczych czy adopcyjnych. Dzisiaj jest więcej oczekujących na dziecko do adopcji niż takich dzieci. Jest to więc ważny argument za uruchomieniem okna. Dzieci będą miały szansę znalezienia drugiej rodziny i nie muszą trafiać do domów dziecka – podkreśla.

Procedur jest sporo, lecz na pewno jest to lepsze rozwiązanie niż pozostawienie dziecka na śmietniku. W programie będą brały udział m.in. wspomniane już MOPS, policja, pogotowie ratunkowe, Szpital Wojewódzki, a także Urząd Stanu Cywilnego oraz Sąd Rodzinny. Każda z tych instytucji ma określoną rolę do spełnienia. W przypadku anonimowego pozostawienia dziecka nic nie wiadomo ani o nazwisku, ani nawet o dacie urodzenia dziecka. Dlatego współdziałanie sądu rodzinnego z USC jest niezbędne. Najważniejsze jest jedno: okno ma pomagać dzieciom i matkom bez względu na powód, dla którego się tu kierują.

Zwolennicy i przeciwnicy

Okno nie rozwiąże wszystkich spraw związanych z porzuceniem dziecka. Może czasami pomóc, ale nie wyeliminuje przyczyn. W Niemczech pomysł okien został

zakwestionowany przez rządowych prawników pod koniec 2009 r. Niemiecka Rada Etyki, ciało doradcze i konsultacyjne niemieckiego parlamentu, przegłosowały odrzucenie koncepcji okien życia. Pomimo 10-letniej praktyki oraz prawie 500 uratowanych dzieci rośnie liczba przeciwników takiego sposobu niesienia pomocy. Głównym argumentem jest niesprawiedliwość, jaka dotyka porzucone dzieci. Według prawników, „dzieci z okna” pozbawione są prawa do poznania swojego pochodzenia. Fala krytyki popłynęła również do klinik katolickich i ewangelickich, w których można rodzic anonimowo. Takich klinik jest w Niemczech 130. Kliniki państwowe, również w Polsce, nie gwarantują anonimowości porodu i oddania dziecka. Zdaniem niektórych, anonimowe pozostawienie dziecka albo anonimowy poród uderzają bowiem w prawa konstytucyjne dzieci. Zapomina się, że pozostawienie dziecka w oknie życia często naprawdę ratuje im życie. – W Niemczech doszło do pewnego konfliktu z prawem, jakiego w Polsce na szczęście nie ma. Pod względem prawnym nikogo nie krzywdzimy – zapewnia ks. Tomasz Biszko.

W Polsce zmniejsza się co roku liczba porzucanych dzieci. Jest to pozytywny sygnał, choć ponad 700 ubiegłorocznych porzuceń w skali kraju nie powinno nikogo uspokajać.

To zawsze jest dramat

Okno w Krakowie uratowało już kilkanaście istnień. Tak same te w Kaliszu i Poznaniu. Widać więc, że idea jest trafiona. Problemem pozostanie zawsze ból matki, która porzuciła dziecko.

– Każda kobieta waha się i ma ogromny dylemat moralny. Wielokrotnie rozmawialiśmy z matkami, które chciały oddać dziecko do adopcji. Nie są to – wbrew obiegowym opiniom – kobiety z tzw. rodzin patologicznych. Często sytuacja życiowa, niemożność podłożenia naciskom, depresja albo inne czynniki społeczne powodują, że kobieta musi oddać to, co kocha najbardziej – tłumaczy Zyta Lorenc. – Na pewno decyzja o oddaniu dziecka bardzo głęboko w niej zostaje. Dlatego zagwarantowanie anonimowości jest niezbędne. Myślę, że Caritas to zapewnia. ■

Prezentujemy Odnowę w Duchu Świętym Diecezji Legnickiej

Ulec Jego mocy

O początkach diecezjalnych struktur Odnowy w Duchu Świętym można mówić **razem z erygowaniem diecezji legnickiej** w 1992 r. Stworzyła je część członków wspólnoty, która działała w archidiecezji wrocławskiej.

Za najbardziej dynamiczny okres działalności Odnowy w Duchu Świętym – nie tylko w diecezji legnickiej, ale także w całej Polsce – uważa się lata 90. ubiegłego wieku. Życie religijne nabierało wtedy nowych kształtów, a przed wiernymi otwierały się nowe, nieznane dotąd możliwości wyrażania swojego zaangażowania w życie Kościoła.

– Pamiętam swoje rekolekcje z początku lat 80. Wtedy właściciel domu, gdzie się odbywały, był szkanowany przez władze i musiał zapłacić mandat. Kiedy nastąpiły zmiany ustrojowe w Polsce, te skrywane dotąd pragnienia dzielenia się swoimi uczuciami religijnymi mogły się swobodnie rozwijać. To właśnie był czas rozkwitu naszego ruchu – mówi ks. Jarosław Świącicki, asystent kościelny Odnowy w Duchu Świętym Diecezji Legnickiej.

Dziś, po 20 latach od tamtych dni, wiele osób sądzi, że dynamizm tego ruchu ewangelizacyjnego osłabł. Wielu – jak np. ks. Świącicki – nie widzi w tym nic złego. – Po prostu ruch ten okrzepł, wydołał i nabrał siły – uważa. – Oczywiście należy pochylić się teraz nad programem znalezienia sposobów na przyciągnięcie do ruchu jeszcze więcej młodzieży. Na początek powinniśmy się o to modlić.

Ewangelizowanie ochrzczonych przez działanie Ducha Świętego – to podstawowe zadanie



Pantomima to jeden z najbardziej sugestywnych środków przekazu ewangelizacyjnego. Na zdjęciu uczestnicy tegorocznych rekolekcji w Rakowicach

Odnowy. Jednak – jak zaznaczają osoby zaangażowane w ten ruch – nowe czasy wymagają nowych form ewangelizacyjnego przekazu.

Obecnie na terenie diecezji legnickiej działa 28 wspólnot Odnowy w Duchu Świętym. Łącznie modli się w nich ok. 500 osób. W większości są to ludzie w średnim wieku, ci, którzy wierzą w swoim przekonaniu od kilkadziesiąt lat, kiedy wstępowali do ruchu. Jednak spora część to osoby młode – gimnazjaliści, licealiści i studenci. Można się o tym przekonać podczas rekolekcji organizowanych przez Odnowę.

Takich spotkań formacyjnych i modlitewnych jest co roku wiele. – Dwa razy w roku rekolekcje formacyjne, raz w miesiącu weekendy formacyjne w Lwówku Śl., spotkania liderów. To tylko niektóre z nich. Raz w roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, odbywa się w Krzeszowie czuwanie, które w ubiegłym roku zgromadziło 1,5 tys. wiernych – wylicza Tadeusz Kupczak, świecki koordynator ruchu w naszej diecezji.

Jak zostać członkiem Odnowy w Duchu Świętym? Trzeba

na początek wziąć udział w rekolekcjach. To one sprawiają, że człowiek otwiera się na moc Ducha Świętego – Ze swojego kilkunastoletniego doświadczenia wiem, że nie było jeszcze osoby, która nie doświadczyłaby duchowego poruszenia podczas rekolekcji, mimo że część określała się jako „słabo wierzący” – mówi ks. Świącicki.

Roman Tomczak

Zapraszamy

ASYSTENT KOŚCIELNY:

ks. Jarosław Świącicki

ADRES: parafia pw. św. Michała Archaniola

w Polkowicach, pl. Kościelny 1

TELEFON: (76) 845 14 37

E-MAIL: parafia-michal@tabs.pl

INTERNET:

parafia-michal.tabs.pl

KOORDYNATOR ŚWIECKI:

Tadeusz Kupczak

Jesteśmy w drodze



TADEUSZ KUPCZAK, ŚWIECKI KOORDYNATOR LEGNICKIEJ ODNOWY

– Odnowa w Duchu Świętym gromadzi ludzi świeckich w różnym wieku i z różnych środowisk, odnajdujących dzięki niej swoje miejsce w Kościele i w świecie. Osoby te tworzą grupy modlitewne, które łączy chrzest w Duchu Świętym – podstawowe doświadczenie wiary, znane

pierwszym chrześcijanom. Jesteśmy w drodze. A tą Drogą jest dla nas Jezus Chrystus. Odnowa w Duchu Świętym ma do zaoferowania atrakcję na skalę wszechświata – Ducha Świętego, który działa, który jest kimś niesamowitym, który jest najlepszym przyjacielem, ratuje, pociesza, czyni cuda. Jego tchnienie porusza miliardy ludzkich serc. Jednak zagrożeniem dla naszego ruchu może być odrzucenie konieczności nieustannego wzrostu w wierze i rozwoju całej osoby. Kolejnym zagrożeniem może być brak rozeznawania duchowego i nierozpoznanie znaków czasu. Ponadto: postępujący proces sekularyzacji, głęboki nihilizm, medialne wypłukiwanie religijności z człowieka, promocja New Age i kult pieniądza.